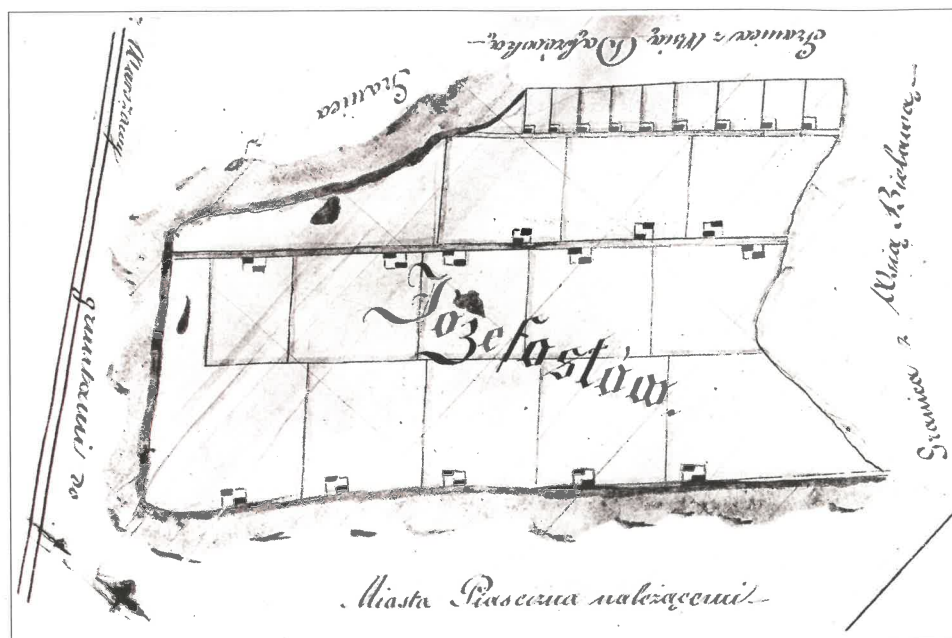


Józefosław – dawna kolonia niemiecka, cz. 2



Zabudowa Józefosławia. Fragment „Mappy dóbr Nowo-Woli” z 1821 r., sporządzonej przez geometrę przysięgłego Ignacego Rawicz Kosińskiego. Kopia w zbiorze dokumentów księgi hipotecznej Dóbr Nowa Wola, należącego do zasobu Archiwum Państwowego w Warszawie, przechowywanej w Oddziale Zamiejscowym w Pułtusk

Józefosław należał do ekonomii, czyli zarządu majątku państwowego w Lesznówoli. Do działu I księgi hipotecznej „Dóbr ziemskich Leśnowola”, założonej w 1826 r., wpisano m.in. „Folwark i Wieś Ludwisgrad, czyli Józefosław”. W związku z przejściem dóbr w ręce prywatne zarząd przeniesiono do Nowej Woli. Grunty wsi od 1826 r. stanowiły własność Rządu Królestwa Polskiego (wcześniej, w Królestwie Kongresowym cara Rosji), a koloniści płacili czynsz z tytułu dzierżawy. Na przełomie 1867 i 1868 r. przeprowadzono uwłaszczenie włościan na mocy ukazu carskiego z 1864 r. Koloniści czynszownicy, którzy dotąd podlegali władzy dziedzica dóbr ziemskich Nowa Wola, uzyskali prawo własności użytkowanych przez siebie gruntów.

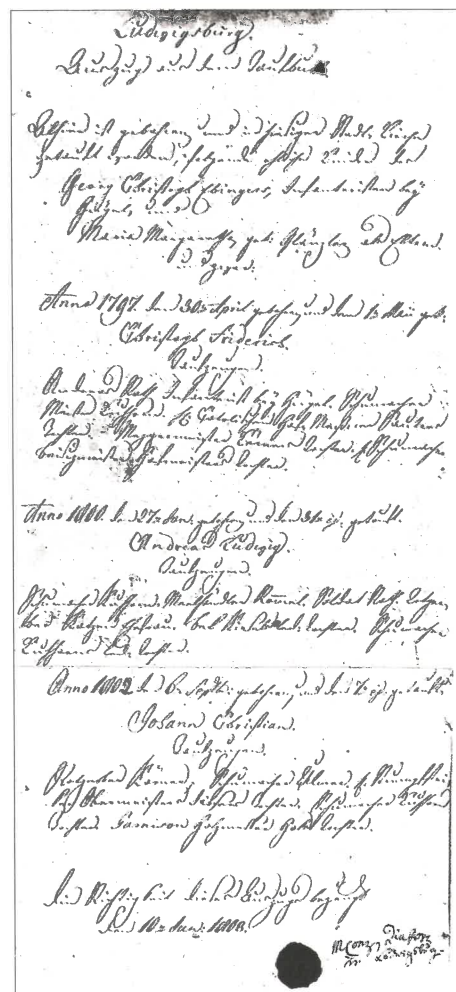
W tym okresie przeprowadzono spisy wszystkich gospodarstw. Ich liczba była taka sama jak na początku akcji kolonizacyjnej. Właścicielami dwudziestu dwóch osad w Józefosławiu byli: Jan Szajer, Bernard Ler, Henryk Lejbrand, spadkobiercy Piotra Szajera, Michał Szajer, spadkobiercy Józefa Hakmejera (2 osady), Godfryd Gerber, Gotlib Werner, Konrad Ajzele, spadkobiercy Katarzyny Biszof z domu Szajer i Jakuba Biszofa, Jakub Dyr (3 osady), spadkobiercy Jakuba Celota, Konrad Ajzele (2 osady), Gotlib Werner, Jakub Maurer, Ludwik Lejbrandt, Wawrzyniec Collier, Krystian Honcler. Powyższe nazwiska mogą być nieco zniekształcone, ponieważ

zapisano je cyrylicą, niewykluczone, że fonetycznie.

W Józefosławiu w tym czasie stała karczma. W 1868 r. mieszkaniec Nowej Woli Jozue Schmidt dzierżawił na zasadzie licytacji propinację (produkcja i wyrób alkoholu) z karczem we wsiach Nowa Wola, Stara Iwiczna i Józefosław. Karczma w kolonii Józefosław istniała już dawniej, bowiem w aktach stanu cywilnego parafii Piaseczno z 1836 r. występuje karczmarz Antoni Warzyński.

Po wybuchu I wojny światowej, a właściwie w jej pierwszym okresie, władze rosyjskie, dotąd faworyzujące ewangelików, uznały ich za element zagrażający obronności państwa. W 1915 r. większość została wysiedlona w głąb Rosji, skąd powróciła po rewolucji lutowej w 1917 i 1918 r. W Józefosławiu grunty należały wówczas do następujących potomków kolonistów: Krzysztofa Kloca, Jakuba Gerbera, Fryderyka Gerbera, Jakuba Mauera, Jana Szajera, spadkobierców Ludwika Szajera, Michała Stahla, spadkobierców Bernarda Gerbera, Krystiana Wenera, spadkobierców Jakuba Lejbrandta, Marcina Sztrekera, Michała Ejzele, Jakuba Kloca, Andrzeja Cyglera i Michała Wajserta.

W dniu 30 września 1921 r. przeprowadzono pierwszy Powszechny Spis Ludności Rzeczypospolitej Polskiej. Józefosław liczył siedemnaście domów, stu pięćdziesięciu trzech mieszkańców, stu czterech ewangelików i czterdziestu dziewięciu katolików.



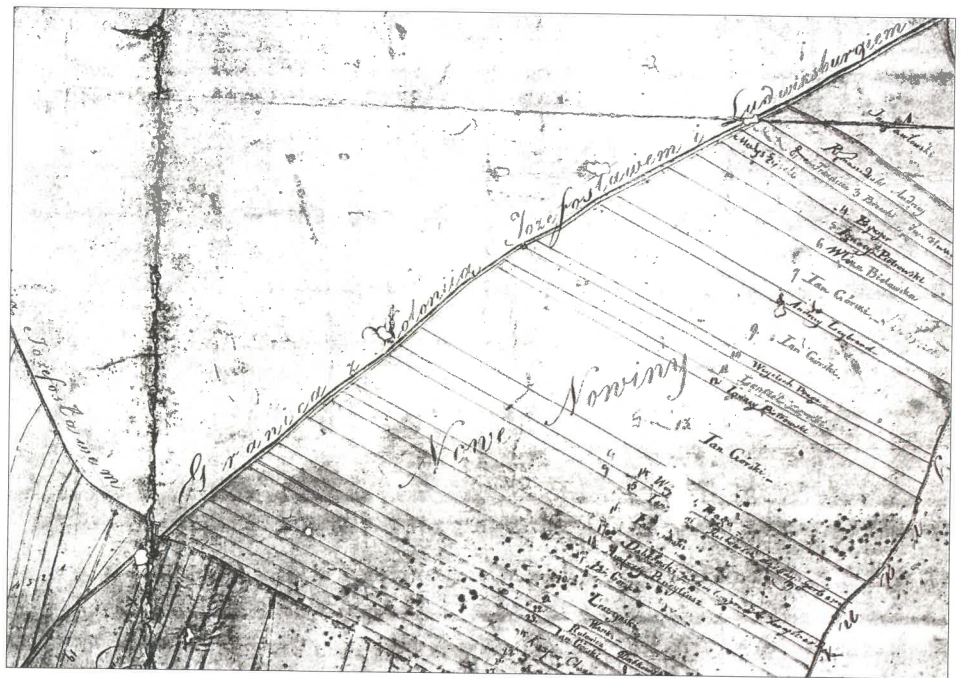
Dokument metrykalny rodziny Ebinger, wystawiony przez pastora w Ludwigsburgu w Wirtembergii (opatrzonej odciskiem pieczętki tamtejszego kościoła) z 1803 r. Georg Christoph Ebinger, jego żona Maria Margaretha i ich synowie Christoph Friderich, Andreas Ludwig i Johann Christian przenieśli się do Ludwigsburga pod Piasecznem. W aneksach do akt małżeństw gminy stanu cywilnego Piaseczno z 1817 r. Dokument złożył na potwierdzenie wieku przed ślubem Krzysztof Fryderyk, syn Jerzego Krzysztofa i Marii Małgorzaty. Panna młoda Joanna Jakobina Szoll również pochodziła z Wirtembergii. Była mieszkanką wsi Szopy Niemieckie (dziś okolice stacji metra Wilanowska; istniały też wsie Szopy Polskie i Szopy Francuskie)

Okres okupacji hitlerowskiej postawił potomków dawnych kolonistów przed wyborem przynależności narodowej. Przez dziesiątki lat, jakie upłynęły od początków kolonizacji, wiele rodzin spolonizowało się, część żyła w mieszanych małżeństwach, niektórzy ewangelicy zmienili wyznanie na katolickie. Podziały przebie-

gały nierzadko w ramach jednej rodziny. Ci, którzy nie podpisali volkslisty, byli szykanowani przez hitlerowców. Uprzywilejowanych podczas okupacji volksdeutscheów ewakuowano na Zachód w lipcu 1944 r., kiedy Armia Czerwona zatrzymała się pod Warszawą na linii Wisły (jeszcze przed wybuchem powstania w Warszawie). Po wojnie represje dotknęły nielicznych, zwłaszcza starszych wiekiem, którzy z różnych przyczyn pozostali na miejscu.

Do 1867 r. Józefosław należał do gminy Lesznowola. W latach 1867–1952 znajdował się w granicach gminy Nowo-Iwiczna z siedzibą wójta w Starej Iwicznej. Z dniem 1 lipca 1952 r. zniesiono tę jednostkę administracyjną. Wprawdzie utworzono gminę Lesznowola, ale Józefosław włączono do gminy Jeziorna. Po likwidacji gmin w Polsce od początku 1955 r. należał do gromady Chylce. Z kolei po zniesieniu gromad z końcem 1972 r. należy do gminy Piaseczno.

Ewa i Włodzimierz Bagieńscy



Józefosław graniczył od południa z Nowymi Nowinami, należącymi do Wielkiego Pola, przez które ciągnęły się wąskimi pasami pola uprawne mieszczan-rolników piaseczyńskich. Fragment planu z 1828 r., sporządzonego przez Augustyna Sulikowskiego, mierniczego przysięgłego Królestwa Polskiego

Polskie drogi w J&J

Patrząc na ten nasz Józefosław i Julianów od ponad 15 lat jak na szklankę w połowie pełną, bo taki mam charakter i nie chcę jej widzieć pustej. Z radością więc obserwuję zmiany, których wszyscy jesteście świadkami. Wiele się wydarzyło przez ostatnie cztery lata. Na przykład powstała ulica XXI wieku i w nowej sytuacji jej mieszkańcom łatwiej będzie przygotować się na nadejście kolejnego milenium, tym bardziej że Julianów nie chce tamtędy jeździć, bo przeszkadzają za wysoko ułożone garby. Jest więc doskonała droga i święty spokój. To samo można powiedzieć o ulicy Cyraneczki, bo autostrada gwałtownie kończy się estakadą rolkowo-rowerową, i dobrze. Też jest rekreacja i święty spokój. Te dwa problemy zostały więc rozwiązane i jeżeli komuś jeszcze uda się wyjechać rano przez zwięźnięcie Kombantów w Julianowską, to właściwie drogę do Wilanowskiej ma już otwartą. A jeśli do tego dodamy jeszcze tegoroczne deklaracje starosty przedłużenia samej Cyraneczki do francuskiego miasteczka, to będzie kolejny powód do zadowolenia, szczególnie dla mieszkających przy ulicy Sybiraków. I tu mamy znowu szklankę do połowy pełną.

A teraz, dla przeciwwagi, kilka słów o tej pustej części. Od czterech lat jestem radną z Julianowa i od czterech lat nie mogę wyjść z podziwu, jak trudno w gminie

cokolwiek załatwić i dogadać się z sąsiedami. A procedury wydają się proste. Zgłaszam np. wniosek dotyczący przedłużenia i otwarcia ulicy Wenus. To także droga wyjazdowa z Julianowa. I co się okazuje? Ktoś przetrzymuje w ustach wodę upitą z mojej własnej szklanki i nie pozwala mi ponownie jej napełnić. Słyszę o braku infrastruktury, o kamyczkach uderzających w okna, a nie widzę ruchu we właściwym kierunku. A deweloperowi się udało! Drogę do swojego osiedla ma.

No, dobrze. Wreszcie wydostaliśmy się już do Wilanowskiej i pytanie, gdzie dalej jechać? Szarpiemy się w lewo, w prawo i kombinujemy, jak tu piaseczyńską Wilanowską połączyć z warszawską arterią o tej samej nazwie, bo taką mamy chęć, ja i setki moich sąsiadów jadących z Julianowa. Może przez Cyraneczki? Bingo, znowu szklanka pełna. Już niedługo ulica ta doprowadzi nas do Ogrodowej. Lecz, niestety, dalej pojawia się mała przeszkoda. Mieszkańcy ulicy Krótkiej blokują jej poszerzenie. Odbłyło się nawet spotkanie, o którym wspominałem w informacjach lokalnych. Przybyli tylko negatywnie zainteresowani w liczbie 17 oraz ja, no bo przecież jako radna i przewodnicząca stowarzyszenia „Nasz Józefosław i Julianów” reprezentuję te setki zmotoryzowanych mieszkańców, jeżdżących tą ulicą,

którzy właśnie teraz utknęli w korkach na Puławskiej i na spotkanie nie przybyli. To samo nieszczęście widać dotknęło kreatorkę poszerzenia Krótkiej, na której elokwencję bardzo liczyłam. Okazuje się, że głosami jeden (no, może półtora) do 17 zdecydowano nicnierobienie. No bo po co poszerzać, kiedy można jeszcze poczekać. Przynajmniej do następnego spotkania 30 maja. Znowu ktoś upił nieco płynu z mojej do połowy wypełnionej szklanki, ktoś żądający świętego spokoju przy swojej posesji. Pytam tylko, jak się tutaj dostał: przyfrunął? Bo jeśli nie, to musiał komuś innemu pod oknami przejechać i wtedy to było w porządku (zgodnie z myśleniem Kalego).

Ale tak naprawdę dużo się przecież dzieje (przypominam: XXI wieku, Komety, Pastelowa, dwa odcinki Cyraneczki). Warto tylko bacznie przyglądać się tym, którzy nadmiernie łakną świętego spokoju i patrzą, aby wypić jednym haustem napój, który został przygotowany nie tylko dla nich, lecz dla wszystkich, i to małymi łyżkami. Dlatego czekamy na uzupełnienie Cyraneczki, Julianowską, Wilanowską i inne, które, mam nadzieję, powstaną niedługo. Bo mimo wszystko wierzę w zapełnioną szklankę.

Hanna Krzyżewska